

OD MIASTA BRUDNEGO DO NIEWIDZIALNEGO.**WROCLAW W EUROPEJSKICH PRZEWODNIKACH DO 1945**

„Na początku XIX wieku Anglicy wynajdując turystykę, wynaleźli też przewodniki, które pozwoliły przedrzeć się przez labirynt Calego Paryża z niezrównaną prędkością”, tak piszą Bruno Latour i Emilie Hermant w *Paris — ville invisible (Paryż — miasto niewidzialne)* (1998, 62). Nie ukrywają oni swojego podziwu dla tego wynalazku, umożliwiającego japońskim turystom ogarnięcie Paryża jako jednej zorganizowanej całości. I jakkolwiek trudno zgodzić się ze stwierdzeniem, że jedna Anglia była matką przewodnika, to prawdą jest, że właśnie w epoce zawieszanej między oświeceniem i romantyzmem zaczęła kształtować się jego nowoczesna postać. Okazało się, że te mające nieść pomoc podróżnikowi książki mają moc stwarzania miejsca na nowo — turyści odwiedzający stolicę Dolnego Śląska z bedekerem w walizce będą dzięki niemu znali miasto niemal na wylot, nim postawią w nim swoje pierwsze kroki, i będą postrzegali je w pewnym porządku, jako ustalony zestaw obiektów stanowiących o tożsamości miasta Wrocławia. Dawne przewodniki po nim nie tylko pozwalają wejrzeć w proces ewolucji gatunku, ale przede wszystkim pokazują różne obrazy miasta zmieniające się nie tylko w czasie, ale i w zależności od typu przewodnika i przyjętej w nim wizji doświadczenia turystycznego. W tekście tym chciałbym pokazać przejście polegające na odejściu od realistycznych opisów Wrocławia w relacjach podróżników, w których jawił się jako miasto nie zanadto turystyczne, ale przepelnione różnorodną aktywnością, i zastąpieniu ich, w masowej produkcji przewodnikowej, obrazem muzeum na wolnym powietrzu, a tym samym uczynieniu żywego miasta niewidzialnym.

U początków istnienia pisarstwa przewodnikowego ścierały się dwa kierunki: subiektywizujący i obiektywizujący. Pierwszy obecny jest w różnych *Podróżach do...*, w których znany z nazwiska autor dzielił się swoimi spostrzeżeniami z wypraw w różne strony, wskazując, co warto w nich odwiedzić, a co należy omijać. Druga z tendencji, dostrzegająca jedynie sprawy organizacyjno-praktyczne, znajdowała wyraz w itinerariuszach. W tych publikacjach ma źródło modelowy przewodnik nowoczesny, który, od nazwiska rodziny niemieckich wydawców, po dziś dzień nazywamy „bedekerem”. W nim doszła do głosu ambicja naukowości — miał być obiektywny, nie tylko prezentując wymierne dane dotyczące odległości, ale też stanowiąc rzetelne źródło wiedzy na temat opisanych miejsc. Przewodnik nie tylko służył sugestią, ale był autorytetem. To on decydował o tym, co jest atrakcyjne. Autorzy *Podróży do...* mówili za siebie,

w pierwszej osobie, w bedekerze opis miał status *prawdy ogólnie uznanej*, artykułu encyklopedycznego — kompetentnego opracowania, które prezentuje istniejący stan rzeczy¹.

U progu XIX wieku wśród tekstów przewodnikowych zawierających opis Wrocławia wyróżnić można cztery typy: 1) artykuł *quasi*-encyklopedyczny, 2) itinerariusz (praktyczny informator dla podróżnika podający odległości, wysokości opłat itp.) — niekiedy będący częścią 3) przewodnika, który nazwę „klasycznym”² oraz, wspomnianą już, 4) relację z podróży, w której poczesne miejsca zajmują instrukcje dotyczące tego, co warto zwiedzić. Do pierwszego z gatunków przypisać można jeden z najstarszych tekstów podnoszących walory architektonicznych zabytków Wrocławia. Stanowi on fragment czwartej części słynnego dzieła luterańskiego księdza Antona Friedricha Büschinga *Erdebeschreibung*, w którym autor — w sposób niebywale szczegółowy i systematyczny: sam rozdział poświęcony Wrocławowi liczy trzynaście stron (Büsching, 1762, 684-708)³ — opisuje obszar obejmujący Niderlandy, Szwajcarię, Śląsk i Hrabstwo Kłodzkie. *Erdebeschreibung* miała być kompleksową pracą geograficzną, jednak jej treść jest o wiele bogatsza niż mogłaby na to wskazywać taka etykieta. Zawiera ona bowiem informacje historyczne, polityczne, wyznaniowe i, w końcu, przymiotów estetycznych miejsc. Büsching pozornie ogranicza się do sporządzenia suchego rejestru zabytków Wrocławia, ale gdy się weń wczytać, widać, jak pastor mnoży przymiotniki „piękny” czy „wspaniały” dla opisanego okazalszych kościołów, natomiast ratusz uważa za „przestronny lecz staromodny” (tamże, 702). Przez to dzieło niemieckiego teologa i geografa można uznać za rodzaj proto-przewodnika. Współlistnieją w nim dwie tendencje, z których jedna stanie się obowiązującą, a druga obumrze z czasem. Po pierwsze, autor stawia się w roli autorytetu i w tekście, który pretenduje do naukowości, dokonuje ocen. Po drugie, pozwala sobie na komentarze negatywne, co w przewodniku nowoczesnym się nie przyjmie — on będzie mówił z założenia tylko o tym, co piękne. Spojrzenie krytyczne rozbija obraz świata, w którym wszystko ma zachęcać turystę do przebywania w nim. *Erdebeschreibung* nie mogła być przewodnikiem, z którym turysta porusza się w torbie ze względu na monumentalne rozmiary, ale uwagi natury estetycznej w niej zawarte mogły sugerować czytelnikowi, czy miasto warte jest odwiedzenia, czy też raczej należy go unikać przy planowaniu trasy. Praca mogła spełniać funkcje przewodnika dla zagranicznych podróżnych,

¹ Na tym poznali się naziści, gdy kazali wydawnictwu Baedekerów poprawiać przewodniki, by treści w nich zawarte jeszcze bardziej adekwatnie wyrażały aktualne dane „obiektywne”.

² Od tytułu jednego z nich: *Guide classique du voyageur en Europe* Jeana Marie Vincent Audina oraz po to, by wskazać, iż był on wzorcem dla przewodnika późniejszego, nowoczesnego. W literaturze termin „przewodnik nowoczesny” na określenie informatorów wydawanych przez, m.in. Murraya i Baedekera jest powszechnie używany.

³ W wydaniu z 1762 roku są błędy w paginacji, podają jednak zakres stron tak, jak został wydrukowany, ale, jak powiedziałem, chodzi o rozdział trzynastostronicowy, a nie, jak sugerują numery stron, dwudziestoczworostronicowy.

gdyż jej części opisujące Europę zostały już w 1762 przetłumaczone na angielski, a w 1779 część obejmująca Wrocław ukazała się we Francji „okrojona z fragmentów najmniej zajmujących i wzbogacona tam, gdzie wydała się najciekawsza”. Redaktor tej wersji, Jean-Pierre Béranger, swoich skrótów dokonywał w taki sposób, że zbliżył monumentalne dzieło do przewodnika w formie, jaką niebawem, względnie trwale, przybierze. Jego pióro skreśliło deprecjonujący ratusz epitet „*altmodisch*” i zastąpiło neutralnym określeniem „gotycki” (tenże, 1779, 175), skróciło też skrupulatne wyliczenia pastora i oszczędziło to, co w oryginale było ocenione pozytywnie. W efekcie wersja francuska przypomina już tekst promocyjny, w którym wszystko jest „*beau*”, „*superbe*” i „*magnifique*”, i nie ma miejsca na wątpliwości, że mogłoby być inaczej. To, że wzrok jest jedynym zmysłem, który się uwzględnia, ma swoje źródła bezsprzecznie w naukowym rodowodzie działła. Właśnie wzrok był wyniesionym ponad wszystkie inne zmysły uprzywilejowanym narzędziem poznania. W przeciwieństwie do węchu, dotyku i smaku, nie jest skalany grzechem fizjologicznego zaangażowania oraz rażącej bliskości przedmiotu i badacza uniemożliwiającej zaistnienie obiektywizującego dystansu. Nad słuchem wzrok ma tę przewagę, że pozwala uchwycić rzeczy o solidnej trwałości. Ratusz stoi na wrocławskim rynku niewzruszenie od setek lat i założyć można, że będzie, nie ulegając drastycznym przemianom, stał nadal. Stąd wiedza o nim pozyskana przez obserwację wydaje się najpewniejsza — daje szansę, że nie zdezaktualizuje się prędko, przez co dla odbiorcy będzie szczególnie wartościowa. Te naukowe pryncypia zostały wchłonięte i przez przewodniki, które choć przedstawiały świat wyidealizowany, to zależało im na faktograficznej wiarygodności.

Itinerariusz jest najstarszą znaną formą przewodnika, jego rodowód sięga czasów starożytnego Rzymu (Barwick, 1904, 191), a był to swego rodzaju „niezbędnik” w najbardziej dosłownym znaczeniu tego słowa — podróżnemu był on koniecznie potrzebny, jeśli trasa nie była mu znana. Itinerariusz zawierał tylko najbardziej podstawowe dane dotyczące dróg, kolejnych przystanków i walut obowiązujących na danym obszarze, a w XIX wieku, choć pojawiał się również samodzielnie, to publikowany był już zwykle wraz ze zwięzłym opisem atrakcji w najważniejszych miastach⁴ — gatunek ten nazwać można „przewodnikiem klasycznym”. Przykładem takiego wydawnictwa jest *Guide classique du voyageur en Europe* Jeana Marie Vincent Audina z 1829. O pozycji Wrocławia może świadczyć to, że w tym francuskim przewodniku hasło mu poświęcone (Audin, 1829, 99-100) jest pod względem objętości równe drezdeńskiemu (tamże, 114-115) i obszerniejsze niż np. to dotyczące Norymbergi (tamże, 159-160) czy Lipska (tamże 143-144). Nota zawiera listę znajdujących się w mieście obiektów, z rzadka tylko opatrzonych jakimś przymiotnikiem, od kościołów począwszy, na zakładach przemysłowych

⁴ A następnie stał się wstępną częścią w przewodniku nowoczesnym.

skończywszy. W przewodnikach klasycznych częścią najistotniejszą był wykaz dróg, informacje o miastach miały charakter uzupełniający i podporządkowane były zasadzie jak najbardziej zwartej prezentacji, sprowadzającej się najczęściej do wyliczenia po przecinku wszystkiego, co pełni w danej miejscowości istotną funkcję społeczną lub kulturalną. W *Guide des voyageurs en Europe* Heinricha Augusta Reicharda, o którego wielkiej popularności w epoce świadczy pokaźna liczba wznowień⁵, wprowadzony został podział na: „znaczące budowle i ciekawostki”, „instytucje literackie i publiczne”, „przedsiębiorstwa rozrywkowe”, „kolekcje i gabinety”, „gospody”, „fabryki i miejsca handlu” oraz „okolice” (Reichard, 1824, 104-105). Te kategorie, które wymienilem, tyczą się Wrocławia, mogą się jednak nieco zmieniać w zależności od lokalnej specyfiki — w stolicy Dolnego Śląska nie odnotowano istnienia np. godnych uwagi promenad, parków, czy spektakli teatralnych z prawdziwego zdarzenia, których istnienie odnotowywano gdzie indziej. Z perspektywy analizy doświadczenia turystycznego, czy też raczej tego, jak zostało ono zaprojektowane przez autora przewodnika⁶, uderza to, że wiele obiektów uwzględnionych w opisie Wrocławia nie kojarzy się ze szczególną turystyczną atrakcyjnością, jak również, że Ostrów Tumski i maszynę hydrauliczną dzieli tylko jeden myślnik (tamże, 104). Autorzy przewodników klasycznych nie zakładali, że ich opracowania służyć będą jedynie zwiedzaniu pojmowanemu jako uczta dla oczu. Oczywiście można się z nich dowiedzieć, jakie obrazy są najwartościowsze i w którym kościele znajduje się arcydziełny ołtarz, ale zawierają też cały szereg informacji mało przydatnych dla turysty-krajowidza (zob. Dudek, 2008, 45-46). Ważne jest też to, gdzie chadza się we Wrocławiu na tańce i jakie łaźnie się w nim znajdują. Przewodnik ma być ponadto wyczerpującym źródłem dotyczącym urządzenia miasta — bo jak inaczej wytłumaczyć obecność w nim informacji o istnieniu we Wrocławiu towarzystwa patriotycznego i sali anatomicznej? Dla podróżnego przewodnik miał być kompendium wiedzy, w którym zasięgnąć można informacji bardziej ogólnych — nie tylko związanych z planowaniem możliwie najbardziej zajmującej wycieczki, ale dających generalne pojęcie o życiu miasta oraz poziomie jego rozwoju kulturalnego i przemysłowego. Z tego samego względu nie powinno dziwić, pozornie niemal

⁵ Pierwsze wydanie weimarskie ukazało się po francusku w roku 1793, a kolejne edycje wydawane były aż do 1861. Z myślą o tych, którzy nie chcieli wozić ze sobą ciężkich tomów sporządzono i w Paryżu opublikowano wersję skróconą: *Abrégé du Guide des voyageurs en Europe avec l'itinéraire des routes de poste et la carte itinéraire de l'Europe* (Reichard, 1803). Zawierała ona wyłącznie itinerariusz. Jest to zrozumiałe, gdyż sam tylko jeden tom obejmujący Wielką Brytanię, Danię, Szwecję, Rosję, Niemcy i Holandię (w cytowanym przeze mnie wydaniu z 1824) liczył sobie ponad sześćset stron.

⁶ Mam na myśli model „przewodnika klasycznego” — moje uwagi tyczą się tak dzieł tak przywoływanego Aubina, jak Reicharda.

lekceważące, wymienianie jednym tchem najbardziej czcigodnych zabytków i hydraulicznej maszyny.

Największego bogactwa tak ciekawostek o Wrocławiu, jak i danych pozwalających powiedzieć coś o doświadczeniu dziewiętnastowiecznego podróżnika, dostarczają dzienniki i relacje z podróży. Są to publikacje silnie naznaczone przez nieukrywany rys osobisty: nierzadko zawierają emocjonalnie nacechowane uwagi i opinie, dla których w naukowych i *quasi*-naukowych pozycjach miejsca nie ma. Wzorcowym przykładem tej formy są *Observations made on a tour from Hamburg, through Berlin, Gorlitz, and Breslau, to Silberberg; and thence to Gottenburg* kanadyjskiego kupca Roberta Semple'a, który na okładce *Observations...* przedstawiany jest jako autor specjalizujący się w tym gatunku literatury podróżniczej, posiadający już w swym dorobku dwie relacje z podróży po Hiszpanii i szkic o Caracas. Miał on autentyczne zacięcie literackie — jego książka ma postać pamiętnika, w którym opowiedziana jest historia jego wędrówki. Nie omijał opisów wahań, rozterek, rozmyślań, ani takich szczegółów jak aresztowanie go we Wrocławiu. Cały wachlarz środków wyrazu, jakim posłużył autor, zbliża formalnie *Observations...* raczej do powieści niż do klasycznego przewodnika. Żeby dać pojęcie o stylu Semple'a, zacytuję krótki fragment wspomnień z Wrocławia:

„...usłyszawszy jakiś hałas dobiegający z zewnątrz, podszedłem do okna i spostrzegłem rosyjskiego generała, który nadjeżdżał tłumnie otoczony przez oficerów i Kozaków. Wydawał się zamyślony, nastrojony wręcz melancholijnie, przez co niezwłocznie przyszło mi na myśl, że wielka bitwa, której oczekiwano pod Budziszynem, musiała się rozegrać, a jej rozstrzygnięcie nie było pomyślnie dla armii sprzymierzonych. W przekonaniu tym utwierdził mnie widok ludzi szepczących popołudniem na ulicach i licznych powozów w pośpiechu opuszczających miasto...” (Semple, 1814, 127-128).

Jest tu i obserwacja psychologiczna, i analiza, i umiejętność uchwycenia rodzajowych scen, i w końcu zręcznie budowany suspens — autor, choć wraca do wydarzeń, o których wie, jak potoczyły się dalej, zawiesza tę wiedzę, by zbudować narrację opierającą się na domysłach, niepewności, a przez to stale wzmagającym się napięciu. Są to barwne fabularne ramy, w które przybrany jest opis Wrocławia i jego zabytków. Ten jednak również nie ma tak rzeczowego charakteru, jak w klasycznym przewodniku, ale nasycony jest osobistą refleksją autora. W taki sposób wyrażał on swoje mniemanie o odwiedzanym mieście nad Odrą:

„przyjemne zdało mi się wrażenie starodawnego ładu, jaki panował we Wrocławiu. Nie posiadając splendoru i okazałości Berlina, wciąż można nazwać go pięknym i trzeba uplasować wysoko przynajmniej pośród drugorzędnych miast europejskich” (tamże, 129).

Burzliwe okoliczności uniemożliwiły Semple'owi dokładniejsze zapoznanie się z miastem, ale

poczynił kilka uwag o jego położeniu, ukształtowaniu i przemyśle. Dla *Observations...* znamienny jest synkretyzm: z jednej strony są fragmenty mieszczące się w konwencji przewodnika, z drugiej ustępy pamiętnikarskie o malowniczej powieściowej narracji, a z trzeciej jeszcze, pośrednio związane z odwiedzanymi miejscami, refleksje bardziej ogólne. We wstępie autor pisze o celu publikacji tekstu: jest nim opowiadanie prawdy o zdarzeniach lat 1812 i 1813, którą „nawet jeśli można zignorować, to nie można jej zaprzeczyć” (tamże, V). Nie tłumaczy jednak jaką w takim razie funkcję pełni w jego dziele uwagi o architekturze, pomnikach, oświetleniu miejskim itd., często ocenianych przez pryzmat wyglądu. Usprawiedliwiało je samo słowo „*journey*” w tytule — wskazywało bowiem na gatunek w swym synkretyzmie bardzo pojemny, w którym, jak pisał o nim Antoni Mączak, było „regulą, iż opis odbytej podróży bywa ujmowany tak, by mogli z niego korzystać wyruszający śladem autora: relacja ma być przewodnikiem” (Mączak, 2008, 10). Wyprawa Semple'a nie była podróżą turystyczną, ale zawierała pewne cechy dla niej charakterystyczne. Doświadczenie Kanadyjczyka lepiej jednak określić mianem „doświadczenia podróży”. Semple, by być na bieżąco z wydarzeniami i pozyskać wiedzę o Wrocławiu, nie tylko mu się przygląda, ale nasłuchuje, co się w nim dzieje i wchodzi w dialog z mieszkańcami.

Przykładem bardziej klasycznej relacji z podróży, takiej, gdzie akcent położony jest na nią samą i jej realia, a nie to, co w jej trakcie przytrafiło się autorowi jest *Guide to St. Petersburg: A Journal of Travels to and from that Capital* Augustusa Bozziego Granville'a. Tutaj narracja, choć niekiedy również obrazowa i obfitująca w rodzajowe szczegóły, jest w przeważającej mierze zdeterminowana chęcią przybliżenia odbiorcy praktycznych warunków podróży. Autor detalicznie zdaje sprawę z tego, co widzi, i w razie potrzeby ostrzega przed utrudnieniami. O swoim wjeździe do Wrocławia pisał tak:

„...kierując się w stronę okazałego gmachu, który, jak się dowiedzieliśmy, był uniwersytetem i przejechawszy pod niskim łukiem tego budynku, znaleźliśmy się na najdłuższej, najwęższej, najtłoczniejszej, najbrudniejszej i ze wszech miar ohydnej, choć uznawanej za główną, ulicy Wrocławia. *Le Sceptre d'or* przyjęło nas w swe bezładne, ponure i nieczyste pokoje... Na ulicach nie brakowało dostatecznie zapracowanych ludzi, ale prezencją swą nie przewyższały one znacznie ulic większych pruskich wsi, przez które przejeżdżaliśmy” (Granville, 1835b, 570).

Dla Granville'a ważne jest, by uczciwie poinformować czytelnika swej relacji o stanie dróg, udogodnień panujących w danym mieście i jego turystycznych zaletach. Opis Wrocławia świadczy dowodnie o tym, że nie było zamiarem autora tworzenie fałszywie obiektywizujących apologii. Gdyby przyłożyć do dzieła Granville'a kryteria, które stały się obowiązujące w przewodniku nowoczesnym, to fragmentami musiałoby zostać uznane za „anty-przewodnik”. Nie tylko ze względu na ostentacyjny subiektywizm, ale nade wszystko pisanie o tym, co obskurne, nieciekawe,

byłe jakie, podczas gdy naczelną funkcją przewodników stanie się wkrótce, już niemal nieodwołalnie, powiadamianie turysty o tym, co najciekawszego, najbardziej reprezentacyjnego, ma miasto czy okolica do zaoferowania. Jeszcze w jednym punkcie Granville uchybia standardom nowoczesnych informatorów — nie ukrywa zmysłowości doświadczenia podróży i niekiedy przykrych wrażeń z tym związanych: omlet podany we wrocławskiej gospodzie „wykręcał nos”, a obrus na stole „nie uświadczył mydła od wielu tygodni” (tamże, 571). Włoski fizyk podróżowanie pokazuje w całej jego kompleksowości. Nie sprowadza go wyłącznie do *sightseeing*, podziwiania pięknych lub stanowiących ciekawostkę obiektów, ale wydobywa wszystkie fizyczne niedogodności z nim powiązane. Pisanie o negatywnych jego aspektach nie było to zresztą rzadkością w czasach publikacji *Guide to St. Petersburg...* — sam Granville na wstępie wyjaśnia, że jego dzieło miało zdjąć z Petersburga i Rosji wiszące nad nimi w angielskich przewodnikach odium (tenże, 1835a, 2-4). Czas takiego realistycznego podejścia do piśmiennictwa podróżniczego tymczasem już zmierzał. Przewodniki stawały się jedyną z osi mechanizmu rodzącego się przemysłu turystycznego. Musiały być chętnie kupowane i przyczyniać się do zwiększenia ruchliwości turystów, a takie świadectwo, jakie Granville wystawił Wrocławowi, niewiele zapewne skłoniło do odwiedzenia miasta nad Odrą.

Zjawisko polegające na stopniowym odchodzeniu od zamieszczania w przewodnikach recenzji negatywnych i ograniczania ich zawartości jedynie do opinii afirmatywnych oraz, co jest spadkiem tradycji encyklopedycznej, danych pozbawionych odautorskiego komentarza, ilustrują kolejne wydania *Hand-Book for travellers on the continent* Johna Murraya. W pierwszym z nich, z 1836, przeczytać można, że „choć Wrocław jest miastem handlowym — bogatym i ruchliwym — mało jest interesujący dla przejeżdżającego przezeń podróżnego”, autor dodaje też, że wrocławska katedra „nie wyróżnia się szczególnie” (Murrey, 1836, 335). Do czasu kolejnego wydania upływają ledwie dwa lata, ale treść ulega, subtelnej acz zasadniczej, zmianie. Teraz „Wrocław jest interesującym miastem dla podróżnego, nie tylko jako miasto handlowe — ruchliwe, kwitnące i bogate — ale również przez wzgląd na liczne dzieła sztuki i zabytki, w nim się znajdujące”, a katedra „niezmiernie jest interesująca przez swą osobliwą, wcale wdzięczną, architekturę z czerwonej cegły” (tenże, 1838, 369). Jedyne, co zmieniło się *in minus* to ocena teatru: w 1836 był „jak na miasto prowincjonalne doskonały” (tenże, 1836, 336), a w 1838 podsumowano go zwięzłym „teatr tu nie jest dobry,” (tenże, 1838, 369). Jednak w edycji z roku 1868, w której ocena miasta i katedry powtórzona jest słowo w słowo za wydaniem z 1838, o teatrze napisano: „jest ładnym budynkiem” (tenże, 1868, 439). Wszystko zmierzało ku temu, co zapowiedział Murray w przedmowie z 1836 — przewodnik ma „opisywać, co należy obejrzeć w danym miejscu i co inteligentnego podróżnika powinno zaciekać, tak by czytelnik nie czuł się

skonfundowany nawalem informacji o wszystkim, co *można* zobaczyć” (tenże, 1836, III). Niedoświadczony wydawca zamieszczał wiadomości, które mogły w potencjalnych turystach nie wzbudzać entuzjazmu, ale prędko zmienił taktykę i dążył do idealizacji przedstawianego świata. Trudno byłoby radykalną modyfikację treści w wydaniach, które dzieli ledwie dwa lata, tłumaczyć nagłą zmianą gustów autora, czy błyskawicznym a wybujałym rozwojem miasta. Jeśli przygany nie dało się przekuć w komplement, usuwano przynajmniej nieżyczliwy epitet.

James Buzard, znawca historii przewodników, twierdził, że dokonaniom Murraya i Baedekera zawdzięczamy: „dość stabilne rozróżnienie w dziedzinie literatury podróżniczej na, z jednej strony, obiektywne informatywne »przewodniki« oraz, z drugiej, na »książkę podróżniczą« (czy może lepiej: »szkic podróżniczy«) zawierającą opis wrażeń. Przed nastaniem ery nowoczesnych przewodników taki podział ledwo się rysował” (Buzard, 1996, 67)⁷. Przesadzonym wydaje się jednak stwierdzenie tego autora, że przed powstaniem dwóch słynnych wydawnictw „książki o podróżowaniu przypominały kakofoniczny zlepek” (tenże, 2002, 49) — omawiane wcześniej przewodniki Reicharda i Audina świadczą o tym, że już wcześniej istniały informatory dążące do systematyczności i przedmiotowego ład. Murray i Baedeker umieli dostrzec, że grunt mają już przygotowany i pozostaje im udoskonalić znane wzory. Docenili potencjał tkwiący w zastanych formach i wykorzystali go, potrafiąc zyskać masową popularność — na niej zasadza się przełomowy charakter ich wydawnictw. W *Northern Germany: handbook for travellers* Karla Baedekera nawet plan tekstu podobny jest do Reichardowskiego, z jego podziałem na kategorie obiektów, z tą różnicą, że dodany został jeszcze plan wycieczki po mieście, zawierający detaliczny opis eksponowanych zabytków z zarysem ich historii (Baedeker, 1873, 167-170). Mówi się o nich tylko w superlatywach, a cały plan wycieczki sprowadza do ich oglądania; oprócz tego podaje się tylko adresy hoteli, łaźni, kawiarni i restauracji. Klasyczny przewodnik mówił, *co* oglądać, nowoczesny określa *jak* i w *jakiej kolejności*, organizując przestrzeń. Trafnie nazwany został on nazwany — „przewodnikiem »wygody i kultury«” (Youngs, 2013, 60). W bardziej szczegółowym, gdy idzie o rozdział o Wrocławiu *Schlesien: Riesengebirge: Grafschaft Glatz: Reisehandbuch (Śląsk — Karkonosze — Hrabstwo Kłodzkie: przewodnik)*, tegoż samego Baedekera, oprócz tego, że czytelnik otrzymuje znacznie dłuższą listę obiektów⁸, które należy zobaczyć, to ich charakterystyka nie różni się wiele, bo podlega tym samym pryncypiom chłodnej rzeczowości i ideałowi turystyki jako praktyki wzrokowo-intelektualnej: za cały opis ogrodu botanicznego wystarcza albo przymiotnik „ładny”

⁷ George Frederic Barwick już w 1904 wyróżniał dwa typy książek o podróżowaniu *guide-book* oraz *book of travel*, między którymi różnica jest taka jak między „książką kucharską a opisem obiadu” (Barwick, 1904, 191).

⁸ Oraz oprócz tego, że, jak można się domyślać na podstawie roku wydania, 1938, wszelkie aluzje do obecności Polaków we Wrocławiu zostały wyeliminowane; w cytowanym również w tekście bedekerze z 1873, mimo tego, że rozdział o Wrocławiu jest znacznie krótszy, można takie znaleźć

(Baedeker, 1938, 46) albo, jak w przewodniku z 1873, informacja, że „zawiera cenną kolekcję roślin leczniczych” (tenże, 1873, 170). Bedeker ma edukować i mówić, co jest piękne — to dwa bieguny, między które rozpięta jest jego treść.

Dość szybko Polacy nadgonili swoich kolegów z Francji i Anglii. Pierwszy nowoczesny *Przewodnik dla podróżujących po Europie podług najnowszych źródeł ułożony* ukazał się już w 1851 i był dziełem Jana Flasińskiego. Autor nie znalazł jeszcze wydawnictw Murraya i Baedekera — wzorował się na innych, niemieckich, przewodnikach. Pierwszy z nich był autorstwa przywoływanego już Reichharda, drugi natomiast to „p. Jahna dzieło niedawno wyszłe” (Flasiński, 1851, 2). Udało mi się ze wszelkim prawdopodobieństwem ustalić, że chodzi o *Illustriertes Reisebuch: ein Führer durch Deutschland* Carla Friedricha Jahna z 1850. Podparł się też kilkoma pomniejszych informatorami i mapami. W przedmowie Flasiński tłumaczy się ze swojej twórczej metody — dokonał on kompilacji źródeł, jawnie stwierdzając, że jego praca polegała na połączeniu dwóch dzieł w jedno i uzupełnieniu pewnych ich braków. Powstał w rezultacie przewodnik nie ustępujący jakością współczesnym. Niestety, niewiele można nowego na jego podstawie powiedzieć o Wrocławiu i jego obrazie turystycznym, gdyż powtarza się w nim tylko ten sam zestaw zabytków, podobnie opisanych, jak w innych przewodnikach nowoczesnych. Podobnie ma się rzecz z *Przewodnikiem po Europie* wydanym przez Eugeniusza Starczewskiego z 1903. Spojrzenie na Wrocław nie było różne w publikacjach angielskich, niemieckich i polskich — obiektywizm szedł w parze z daleko posuniętą standaryzacją.

To, co z pewnością można powiedzieć o wizji Wrocławia, jaka wylania się z przewodników z czasów od drugiej połowy XIX wieku, to że nie sposób odmówić jej spójności. Stolica Dolnego Śląska jest miastem ratusza, kościołów⁹, Ostrowa Tumskiego, Wyspy Piaskowej, synagogi w stylu orientalizującym, nowego eleganckiego Przedmieścia Świdnickiego oraz muzeów. Sam Wrocław rozplynął się, ostał się jedynie „skonstruowany przez przewodnik obraz i sens miejsca, który czyni to miejsce potencjalnie atrakcyjnym turystycznie” (Vivant, 2006, 9). Gdy w tekście znaleźć można stwierdzenie o *mieście zasobnym i rozwijającym się*, to odsyła ono do konkretnej rzeczywistości ekonomiczno-historycznej, choć i jego celem nie jest nic innego, jak dopełnienie rysunku poddawanego korektom tak długo, aż żadna niepożądana kreska nie zaburzy harmonijnego kształtu całości. Nowoczesny przewodnik tworzy obraz miasta pozbawionego mieszkańców oraz wszystkiego, co brudne i niewygodne. Wyselekcjonowane zostają „miejsca i dzielnice historyczne oraz atrakcje uznawane za typowe czy charakterystyczne” (Derek, 2013, 7) i to one znane są pod zbiorczą nazwą „Wrocław” — miasto, jako dynamiczny organizm, staje się niewidzialne. Nie

⁹ Informację o mostku łączącym dwie wieże kościoła Marii Magdaleny znaleźć można w niemal każdym opracowaniu.

wiemy, czy ulice są dalej tak ruchliwe jak wtedy, gdy opisywał je Granville, bo w bedekerach z lat 1873 i 1938 próżno szukać podobnych informacji. Żeby wywnioskować z nich, że przez sześćdziesiąt pięć lat, które je dzieli, coś się w mieście istotnie zmieniło, potrzeba by dużej domyślności. Podobnie rzecz się ma ze wspomnianymi przewodnikami polskimi, które różni pół wieku, a gdyby nie daty na stronach tytułowych, trudno byłoby — odsuwając kwestie językowe na bok — tego dociec. Najlepszy to dowód, że przewodników nowoczesnych, zunifikowanych tak pod względem treści, jak stylu, który zatracił wszelkie walory literackie (por. Saunier, 1993, 36), nie interesowała próba choćby pobieżnej charakterystyki miasta, ale ekspozycja tego, co wydaje się najbardziej przyciągające; tego, co może zwabić turystę — przez pojęcie to rozumiano konsumenta obrazów i dociekliwego czytelnika, który będzie chciał zgłębiać niuanse historii miasta i powstawania zabudowy rynku. Obraz Wrocławia żywego pojawiał się tylko w przewodnikach-relacjach, które nawet tak wytrawny badacz jak Buzard określił pogardliwym mianem „kakofonicznego zlepku”. Łączyły one, co prawda, praktyczne instrukcje z opisem doświadczenia autora w sposób, który byłby niewskazany w dziele naukowym, ale jest całkiem na miejscu, gdy przewodnik adresowany jest do współczesnego czytelnika. Nie mówiąc o tym, że dziś, w przeciwieństwie do przewodnika nowoczesnego, który na ten temat milczy, przewodnik-relacja jest skarbcem informacji o aktywności mieszkańców stolicy Dolnego Śląska, stanie ulic, poziomie usług hotelarskich i gastronomicznych. Ich obraz daleki był może od ideału, ale to w nim przetrwał jakiś wyimek realnych warunków panujących we Wrocławiu.

Literatura:

Audin, Jean Marie Vincent; 1829, *Guide classique du voyageur en Europe*, t. 2, Paris: Audin.

Baedeker, Karl; 1873, *Northern Germany: handbook for travellers*, Koblenz & Leipzig: Karl Baedeker.

Baedeker, Karl; 1938, *Schlesien : Riesengebirge : Grafschaft Glatz: Reisehandbuch*, Leipzig: Karl Baedeker.

Barwick, George Frederick; 1904, *Some Early Guide-Books*, „Transactions” t. 7, ss. 191-207.

Büsching, Anton Friedrich; 1762, *Neue Erdbeschreibung: Welcher die vereinigten Niederlande, Helvetien, Schlesien und Glatz*, Hamburg: Johann Carl Bohn.

Büsching, Anton Friedrich; 1779, *Géographie de Busching. Cercle de Bavière, de Franconie, de Haute et de Basse Saxe*, abrégée dans les objets les moins intéressans, augmentée dans ceux qui ont paru l'être, retouchée partout, & ornée d'un précis de l'histoire de chaque état, red. Jean-Pierre Béranger, Lausanne: Société typographique.

Buzard, James; 1996, *The Beaten Track: European Tourism, Literature, and the Ways to Culture, 1800-1918*, New York: Oxford University Press.

Buzard, James; 2002, *The Grand Tour and after (1660–1840)*, w: Peter Hulme, Tim Youngs (red.), *The Cambridge Companion to Travel Writing*, Cambridge: Cambridge University Press, ss. 37-52.

- Derek, Marta; 2013, Turystyka poza utartym szlakiem — nowy model turystyki miejskiej, „Turystyka Kulturowa”, nr 9, ss. 5-17.
- Dudek, Dobiesław; 2008, Pojęcie turystyki w polskiej tradycji terminologicznej, „Folia Turistica”, nr 19, ss. 27-74.
- Firmin-Didot, Ambroise; Firmin-Didot Hyacinthe (red.); 1846, *Annuaire général du commerce, de l'industrie, de la magistrature et de l'administration : ou almanach des 500.000 adresses de Paris, des départements et des pays étrangers*, Paris: Firmin-Didot frères.
- Flasieński, Jan; 1851, *Przewodnik dla podróżujących po Europie podług najnowszych źródeł ułożony*, Warszawa: Samuel Orgebrand.
- Granville, Augustus Bozzi; 1835a, *Guide to St. Petersburg: A Journal of Travels to and from that Capital; Through Flanders, the Rhenish Provinces, Prussia, Russia, Poland, Silesia, Saxony, the Federated States of Germany, & France*, t. 1, London: Henry Colburn.
- Granville, Augustus Bozzi; 1835b, *Guide to St. Petersburg: A Journal of Travels to and from that Capital; Through Flanders, the Rhenish Provinces, Prussia, Russia, Poland, Silesia, Saxony, the Federated States of Germany, & France*, t. 2, London: Henry Colburn.
- Hermant, Emilie; Latour, Bruno; 1998, Paris-ville invisible, „Les Annales de la recherche urbaine”, nr 85, ss. 58-62.
- Jahn, Carl Friedrich; 1850, *Illustriertes Reisebuch: ein Führer durch Deutschland, die Schweiz, Tyrol, Italien und nach Paris*, London, Brüssel, Amsterdam, Kopenhagen, Stockholm, Warschau, Berlin: Markus Simion.
- Mączak, Antoni; 2008, Turystyka europejska: wieki XVI–XIX, „Folia Turistica”, nr 19, ss. 5-26.
- Murray, John; 1836, *A Hand-Book for Travellers on the Continent: being a guide through Holland, Belgium, Prussia, and Northern Germany, and along the Rhine, from Holland to Switzerland*, London: John Murray and Son.
- Murray, John; 1838, *A Hand-Book for Travellers on the Continent: being a guide through Holland, Belgium, Prussia, and Northern Germany, and along the Rhine, from Holland to Switzerland*, wyd. 2, London: John Murray and Son.
- Murray, John; 1868, *A Handbook for Travellers on the Continent: Being a Guide to Holland, Belgium, Prussia, Northern Germany, and the Rhine from Holland to Switzerland*, wyd. 16, London: John Murray.
- Reichard, Heinrich August; 1803, *Abrégé du Guide des voyageurs en Europe avec l'itinéraire des routes de poste et la carte itinéraire de l'Europe*, Paris: Chez les marchands de nouveautés.
- Reichard, Heinrich August; 1824, *Guide des voyageurs en Europe*, Paris: Hiacynte Langlois.
- Saunier, Pierre-Yves; 1993, Le guide touristique, un outil pour une possible histoire de l'espace: autour des guides de Lyon 1800-1914, „Géographie et cultures”, nr 13, ss. 35-54.
- Semple, Robert; 1814, *Observations Made on a Tour from Hamburg, Through Berlin, Gorlitz, and Breslau, to Silberberg: And Thence to Gottenburg*, London: Robert Boldwin, John Murray.
- Starzewski, Eugeniusz (wyd.); 1903, *Przewodnik po Europie*, Warszawa.
- Vivant, Elsa; 2006, *Le rôle des pratiques culturelles off dans les dynamiques urbaines*, Vincennes-Saint Denis: Université Paris VIII.
- Youngs, Tim; 2013, *The Cambridge Introduction to Travel Writing*, Cambridge: Cambridge University Press.